

# 15. urodziny

ANDRZEJ POPIELSKI

W 1992 r. dwoje inżynierów elektroników i redaktorów: Jacek Drogosz i Marta Dynakowska założyły „Systemy Alarmowe”. Tak powstało pierwsze pismo w branży security, niezależne od podmiotów komercyjnych i pomimo reklamowego finansowania niebędące ukrytym działem reklamy kogokolwiek.

Pierwszy numer „Systemów” wyprzedził konkurencję prasową o 6 lat. To tylko pozornie niedługo. Cała historia branży ochrony mienia to ledwie ćwierć wieku. Ale porównanie roku 1992 do 1998 ukazuje na tym rynku wielką przepaść techniczną i mentalną. Początek lat 90., pod różnymi względami przypominał pojebowisko i niezaorany ugor – upadek przestarzałej, niekonkurencyjnej polskiej elektroniki, zalew nowinek technicznych jakby z innej planety i równocześnie przemycanej, groszowej tandety udającej markową elektronikę. Wielu zakończyło wtedy swoje kariery i wielu je zaczęło. Wszystko działo się szybko. Startujący na początku lat 90. z pozycji manufaktury taki na przykład SATEL w 1998 r. był już eksporterem.

„Systemy” miały i nadal mają duże ambicje edukacyjne i informacyjne, nierzadko spełniały rolę opiniotwórczą. Sporo z zamierzeń powiodło się, nie wszystkie. Nikt do dzisiaj np. nie znalazł pomysłu, jak skutecznie dotrzeć z wiedzą o zabezpieczeniach do statystycznego Kowalskiego. Mogę o tym pisać jako bezstronny obserwator, wtedy z zupełnie innej pozycji, nawet lepszych dla możliwości oceny niż dzisiaj. Również, co przykre, branża ochrony mienia nie jest specjalnie ciekawa nowin i nauki. Pewnie jednak nie jest gorsza od innych – smutna ta „globalizacja” inteligencji. Czy będziemy myśleć w przyszłości piktogramami?

Dlatego dużym szacunkiem darzę tę grupkę ludzi i organizacji pełniących z przekonania rolę animatorów rozwoju naszej branży – wśród nich jest ta dwójka „elektronicznych” redaktorów. Zwyczajowych banałów pisać nie trzeba – oby „Systemy Alarmowe”, bogate w treści mądre i atrakcyjne, były wciąż chętnie czytane.

To koniec jubileuszu ubranego w felieton. Teraz coś w lżejszej tonacji, jeszcze w atmosferze przedgwiazdkowej. Akceptacja systemów telewizyjnych do sędziowania w sporcie najtrudniej chyba przychodzi sędziom piłkarskim (oczywiście tylko niektórym, co mogę zrozumieć, bo przy obiektywnym systemie prawdopodobieństwo np. zwrotu wziętej łapówki zwiększa się co najmniej o 50%). „Gazeta Wyborcza” (21.11) poinformowała, że prezes FIFA Sepp Blatter ogłosił, iż na przyszłorocznych klubowych mistrzostwach świata sędziowie będą mogli korzystać z kame-

ry skierowanej na linię bramkową. Wcześniej popierał podobno pomysł umieszczenia czipa w piłce. Niestety czip alarmował także wtedy, gdy piłka przelatowała nad poprzeczką lub trafiała w boczną siatkę. Niedawno „Le Monde” opisywał, że telewizja Canal+ do oceny tego, czy była bramka, stosuje prototypowe urządzenie. System wykorzystuje kamery i oprogramowanie do rozpoznawania piłki. Na ekranie linia bramkowa jest przedstawiona jako niebieska kurtyna, która zmienia kolor na zielony, gdy piłka ją przeleci.

W Rosji (za PAP/RO/Onet) systemy nawigacji satelitarnej stały się wreszcie legalne, podobnie jak używanie zdjęć satelitarnych wysokiej rozdzielczości. Zakazem były objęte systemy zapewniające większą dokładność niż 30 metrów. W ostatnich latach zakazy i tak były często ignorowane, a urządzenia z zachodnim GPS coraz popularniejsze. Rosja ma własny system nawigacji satelitarnej „Glonass” wykorzystywany dotychczas wyłącznie przez wojsko. Teraz uzyska on dostęp do rynku cywilnego.

Na londyńskim lotnisku Heathrow uruchomiono pilotażowy projekt „miSense” skanowania danych, które niedługo będą umieszczane w czipach w paszportach biometrycznych – odcisków palców i twarzy pasażerów pod kątem dziesięciu cech charakterystycznych oraz tęczy oka. Na razie testuje się je na ochotnikach na trasach do Hongkongu i Dubaju, gdzie sprawdza się podobne urządzenia.

Trzy kadry z mediów dotyczące znalezienia podejrzanych paczek na moście we Wrocławiu. Cytat: *Po zdjęciach rentgenowskich okazało się, że pakunki są połączone przewodami elektrycznymi, zaś w środku znajdują się urządzenia elektryczne i przedmiot w kształcie walca.* Teraz obrazek z telewizji: Saper w opancerzonym kombinezonie za pomocą ramienia manipulatora próbuje przenieść pakunek do specjalnego pojemnika, którym przewozi się groźne materiały na poligon do zdetonowania. Pakunek dwa razy wypada mu na ziemię. Celniejsze trafienie uzyskuje za pomocą rąk. Po chwili widać na ekranie obraz dalekiego, potężnego, ciemnego wybuchu z poligonu. Jakby wysadzili beczkę trotylu. I doniesienie kolejnej gazety 2 dni później: saperzy po otwarciu paczek na poligonie znaleźli przyrządy pomiarowe, mikrokamerę i nadajnik nawigacji satelitarnej. Przyleciały z okolic Berlina w balonowej sondzie meteo. Na szczęście sytuacja kończy się więc czarnym humorem. Ale męczą mnie pytania, co oni tam wysadzili? Czarny humor? Eksplozja mikrokamery i nadajnika GPS nie daje takich efektów.